

„Moje anioły...”
- interpretacje
Anny Kaczor



► Str. 8

Zobacz
czym żyje
Trójmiasto



wybrzeże24.pl

SPORT W SZKOLE
z Energią



► Str. 10

Energa

GAZETA GDAŃSKA

TYGODNIK BEZPŁATNY | NR 427 | 26.02.2016 r.

Rolnicy zmienili szefa weterynarii

W piątek, 19 lutego, z funkcji Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii zrezygnował dr Włodzimierz Przewoski. We wtorek powołany na szefa pomorskiej weterynarii został dr Paweł Niemczuk. Rolnicy z gminy Szemud protestowali pod Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku przeciwko odebraniu prawa do wystawiania świadectw zdrowia oraz badania mięsa zwierząt rzeźnych ich lokalnemu weterynarzowi Ireneuszowi Orłowskiemu. Rolnicy złożyli do wojewody już trzecie pismo w tej sprawie.

► Str. 3

Nie byłem długopisem w ręku agenta

Z Andrzejem Kołodziejem, działaczem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, liderem syndykalistycznego strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i wiceprzewodniczącym MKS z 1980 r., jednym z liderów Solidarności Walczącej, rozmawia Artur S. Górski.

► Str. 5

Latarką półmrok

Skok z pontonu do wolności?

Jedna wątpliwość.

Lech Wałęsa nigdy nie odnalazł płotu przez który wskoczył do stoczni. Być może tego skoku nigdy nie wykonał, choć w stoczni się znalazł, mimo że w niej już nie pracował.

Nic też do sprawy skoku do wolności nie wnoszą utwory popelniane wspólnie z kapitanem Graczykiem.

Inni oficerowie ze świata kapitana Graczyka mają własną narrację "skoku przez płot". Nie ma w niej płotu ani tramwaju. Jest motorówka M 1 dowódcy Marynarki Wojennej, jest rejs po kanałach stoczniowych w Gdańsku, jest też ponton z motorówki do statku przy nabrzeżu i wejście po drabinie na jego pokład - z drugiej strony był trap i zejście wprost do stoczni. Kapitan tego rejsu z czasem stał się ważnym oficerem w granatowym mundurze, a losy pasażera za sprawą żony gen. Kiszczaka stały się powszechnie znane lecz tylko do 1976 roku.

Co potem, co w połowie sierpnia 1980 roku, nie wiadomo. Admirał Romuald Waga już nie żyje, gen. Kiszczak milczał, a przyjaciółom z resortu na letnich spacerach mazurskich mówił, że dopóki żyje nic nie ujawni. W zasadzie słowa dotrzymał.

Czy droga do wolności była drogą morską? I kto zapraszał.

Marek Formela

J. Karnowskiego partnerstwo publiczno-prywatne



Jacek Karnowski z budżetu Sopotu wykupuje za 350 tys. zł usługi marketingowe w klubie sportowym. Za nadzór nad spółką, której budżet kształtują wpływy z miasta, zgodnie z decyzją wspólników, otrzymał w 2014 r. 43 tys. zł, to więcej niż płaca wspólnicy lotniska, skąd otrzymuje 40 tys. zł. Zarządzanie sitakówką żenska może być trudniejsze niż samolotami, ale ten rodzaj partnerstwa publiczno-prywatnego jest co najmniej naganny...

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, miasta, które sponsoruje lokalny sport – co jest najzupełniej zrozumiałe, jest jednocześnie członkiem Rady Nadzorczej spółki Atom Trefl Sopot SA. Jest za to wynagradzany z tych samych, przekazanych przez kurort, pieniędzy. Sprzeczności w tym widać jakoś nie widzi.

► Str. 7

F(ig)raszka

Pani wdowa Kiszczakowa
To jest bohaterka nowa
Bo szatański pomysł miała
Męża „teczki” IM oddała
Szaszor straszny, niezła
wrzawa
Krzyczą ludzie z lewa z
prawa
Po co komu ta demolka?
Na tapecie mamy Bolka
Historyczną geografę
A w niej różne trupy w
szafie

Liczba

2,65 mln zł

taką kwotę urząd miejski w
Gdańsku wyda na 137 grantów
dla organizatorów wydarzeń
kulturalnych.

2,7 mln zł

za taką kwotę Sopot wykupił
usługi marketingowe w klubach
sportowych

Cytat tygodnia

- Uważam, że w pewnym momencie Lech Wałęsa wyrwał się ze współpracy prowadzonej w latach 70-tych. Wiedział jednak, że materiały na niego były, więc pełnej suwerenności mogło nie być. To rzutuje na jego historię, ale jego miejsce w niej jest niezaprzeczalne - **Jarosław SELLIN, (PiS), sekretarz stanu w resorcie kultury.**

- IPN powinien najpierw zbadać wiarygodność tych podpisów z oryginałem, dać szansę Lechowi Wałęsie na ustosunkowanie się (...) Politycy zdominowali tę debatę. Trzeba patrzeć na kontekst, zamieszki grudniowe. Ktoś kto nie miał wtedy kontaktów z SB może łatwo go oceniać. Cała działalność Wałęsy po 1978 roku przykrywa nawet najcięższy grzech - **Sławomir RYBICKI, poseł PO, b. szef biura Lecha Wałęsy.**

"Rozmowy kontrolowane" -
Radio Gdańsk

GAZETA GDAŃSKA

Redaktor naczelny
Marek Formela
Sekretarz redakcji
Tomasz Łunkiewicz

Reklama
603-692-609

Projekt graficzny i skład
Barbara Kraskowska
barbara.kraskowska@grafikatrojmiasto.pl

Wydawca

Dom Prasy
Formela Spółka Jawna
ul. Targ Drzewny 3/7 p. 505
80-886 Gdańsk
tel 58 322 02 07

Pierwszy numer
Gazety Gdańskiej ukazał się
1 kwietnia 1891 r.

Redakcja nie ponosi odpowiedzialności
za treść reklam i ogłoszeń



Kiedy Maria Teresa Kiszczak przyniosła jedną z archiwalnych kart na spotkanie z prezesem IPN dr Łukaszem Kamińskim akurat odwiedzaliśmy po raz wtóry Wrocław i Dolny Śląsk. I tak - via Warszawa, przypomniła się mi pewna historia. Jaka? O tym za chwilę...

Wędrówka niechaj nas zaprowadzi najpierw do wsi koło Lipna, na Kujawy. Tam los swój wiodła rodzina Wałęsów. Przy lampie naftowej siadywali ojcowie i opowiadali o latach wojny, okupacji, trudnym powojniu. Młody Lech słuchał i wiedział, że czeka go wędrówka - do stoczni, na Pomorze.

Najpierw była służba wojskowa. Odbił ją kapral Wałęsa od rekruta po ostatni centymetr na wojskowej "fali". Dwa lata później znalazł się w oparach gazu przy KM MO w Gdańsku. Znalazł się też w jej oknie. Jak się w nim znalazł?

Wiedział o tym generał i "Człowiek honoru" - według Adama Michnika, nader wpływowego naczelnego redaktora "Gazety Wyborczej". Do generalskiej szafy moźlnie starali się dotrzeć niektórzy badacze, muskali temat reżyszerzy "Gier ulicznych", "Uwikłanych", "Psów".

Z dymów wyzionął w końcu "Człowiek z nadziei i styropianu", a może "Człowiek wśród skorpionów"? Jaki to był "Człowiek" rzuciła nieco światła Danuta Wałęsa, co

prawda bez ukończonej szkoły podstawowej, która zdała egzamin jako pisarka dzięki woli twórczej Piotra Adamowicza, brata Pawła.

Jej dzieło, co prawda odmienne od opracowania tan-

dzie miał ciebie kto ochronić. Zanieś papiery do IPN. Ja nie zrobiłem tego 20 lat wcześniej. Nie nosiłem kwitów do Archiwum, w którym by wówczas przepadły, ale Ty teraz zanieś!".

Rękopisy nie płoną, ale są śmiertelne archiwa

demu historyka i socjologa o SB, rzuca nieco światła na Człowieka, który przez establishment post-PRL był malowany najpierw jako facet z siekierą. A nieco wcześniej zdjęcie z nim było pewną przepustką do Sejmu i Senatu w 1989 roku.

Co ma to wspólnego z Dolnym Śląskiem, z aktami, z Kiszczakiem? Ano ma. Otóż Maria Teresa Kiszczak, literatka, bajkopisarka, nie musiała, i pewnie nie wiedziała dokładnie, w jakiej "firmie" pracował jej mąż. On wiedział. Wiedział to od czasu sprawy braci Mołojców, kulis zglądzenia Marcelgo Nowotki, represji wobec PSL, działań MBP, szwadronu "nieznanych sprawców", metod pracy Informacji. Wiedział, bo był w Głównym Zarządzie Informacji WP, od czasu, kiedy kierował nim gen. Antoni Skulbaszewski.

Umierający w listopadzie 2015 r. Kiszczak najpewniej polecił swojej żonie Marii: "kiedy mnie zabraknie, nie bę-

Kiszczak pamiętał, że Piotr Jaroszewicz i Jerzy Fonko-wicz przejęli archiwum Gestapo w pałacu nieopodal Zgorzelca, w Radomierzycach. Skrzynie wypełniały tajne dokumenty. Dowiedział się o nich też Tadeusz Steć, przewodnik sudecki z Jeleniej Góry. Tadeusz Steć, działacz PTTK, uhonorowany licznymi odznaczeniami, został zamordowany we własnym mieszkaniu w styczniu 1993 roku. Jego śmierć nie została wyjaśniona.

Drugi z wtajemniczonych w tamto archiwum, o którym musiał wiedzieć generał Kiszczak był generał Jerzy Fonko-wicz, dyrektor Departamentu Kadr MON, a wcześniej plk Oddziału II Armii Ludowej i szef specjalnej grupy bojowej Sztabu Głównego Oddziału II AL.

To on 17 lutego 1944 roku na rozkaz Mariana Spychalskiego przeprowadził akcję na archiwum Delegatury Rządu na Kraj w Warszawie. W jej wyniku kontakt konspi-

racyjny Armii Krajowej został ujawniony Gestapo, a AL zdobyła materiały przedwojennej agentury w szeregach KPP. Po wojnie był on szefem Oddziału III Głównego Zarządu Informacji WP (osłona kontrwywiadowcza WP). I to on brał udział w przejęciu niemieckiego archiwum w pałacu nad Nysą Łużycką. Zmarł tragicznie w 1997 roku... w następstwie długotrwałych tortur, zadanych mu w jego domu w Konstancinie.

I w końcu premier PRL Piotr Jaroszewicz. W 1990 roku zabrał się za pisanie pamiętnika. Nie dokończył dzieła. Został brutalnie zamordowany, po torturach, z żoną Alicją Solską. Także w niewyjaśnionych okolicznościach, nocą z 31 sierpnia na 1 września 1992 roku, w swoim domu w Aninie. Sprawców ani motywu nie wykryto. Część materiału dowodowego została wykradziona. Materiały zniknęły z Komendy Głównej Policji.

Rękopisy nie płoną - pisał Bulhakow. A mikrofilmy?

W lutym 1993 r. UOP przejął dokumenty z teczek SB dotyczące m.in. Lecha Wałęsy, Bogdana Borusewicza i Lecha Kaczyńskiego. Urząd wygarnął je po prowokacji z zakupem uranu, z mieszkania Jerzego Frączkowskiego, byłego szefa Inspektoratu 2 w Wydziale Studiów i Analiz gdańskiego WUSW, czyli SB. Dokumenty nigdy jednak nie dotarły do archiwum, ani do prokuratury. Ślad po nich zaginął w Kancelarii prezydenta Wałęsy.

Artur S. Górski



Okiem Borowczaka

wał się cały aparat państwa polskiego w tą operację wymierzoną przeciw dobremu imieniu Lecha Wałęsy, a w rzeczywistości w dobre imię Polski na arenie między-

przeciw Lechowi Wałęsie wielką operację dezinformującą pod kryptonimem „Ambasador”, aby uniemożliwić przyznanie Lechowi Wałęsie Pokojowej Nagrody Nobla.

kórzy najmniej działali, albo wcale, na rzecz niepodległego bytu państwa polskiego, najgłośniej podważają legendę i zasługi najbardziej znanego i szanowanego Polaka na całym świecie.

Z ubolewaniem należy stwierdzić, w związku z wypowiedziami wicepremierów rządu polskiego w tej sprawie, że państwo polskie reprezentowane przez konstytucyjny organ jakim jest rząd RP, działa na szkodę wizerunku państwa polskiego, niszcząc wizerunek najbardziej znanego i szanowanego Polaka na całym świecie. To dni hańby narodowej.

Lecha Wałęsę zamiast wdzięczności spotyka dzisiaj wielka krzywda, dlatego potrzebne są od nas wszystkich słowa wsparcia dla niego.

Jerzy Borowczak

Dni hańby

narodowej. Budzi zastanowienie, skąd takie zdecydowanie w ocenianiu materiałów z „szafy” Kiszczaka, bez badań laboratoryjnych, gramatury papieru, grafologii, itp... Obowiązkiem dr. Łukasza Kamińskiego, szefa IPN, było wytłumaczenie na kolejnych konferencjach prasowych obywatelom, że „dokument autentyczny” nie oznacza, że jest to „dokument prawdziwy”.

Wiadomym jest historykom, ponad wszelką wątpliwość, że prowadzono w 1982 roku

Nie zachowały się, poza ogólnymi źródłowymi informacjami o tej akcji SB, żadne dokumenty. Zasadne więc jest postawienie pytania, czy dokumenty z „szafy” szefa bezpieczeństwa?

Łączą mnie więzy przyjaźni z Lechem Wałęsą i jego rodziną od prawie 40 lat. Wiem jakim naciskom był poddawany, jaką cenę płać jego rodziną, za jego walkę z systemem komunistycznym. Dzisiaj, ci,

Personalia

✓ **Joanna Strzemieczna-Rozen** od minionej soboty jest nowym redaktorem naczelnym TVP 3 Gdańsk. To powrót znanej publicystki kulturalnej, laureatki wielu nagród na przeglądach twórczości telewizyjnej, autorki cenionych audycji "Brulion kultury" i "Sztuki wyższe" na stanowisko dyrektora oddziału, które piastowała w l. 2006-2008. Odwołany dyrektor, wieloletni reporter i wydawca "Panoramy" **Marek Wałuszko**, który przez 3 miesiące pracy znacząco zrewitalizował gdańską antenę, wraca do pracy dziennikarskiej. Nowa szefowa TVP Gdańsk wysoko ocenia krótką kadencję swojego poprzednika.

✓ Red. **Artur Górski**, dziennikarz "Gazety Gdańskiej", wcześniej red. naczelny "Życia na fali" i publicysta "Dziennika Bałtyckiego", komentator Radia Gdańsk, autor wielu znaczących wywiadów politycznych i publicystycznych, w tym o kulisach gdańskiej władzy - od minionej soboty podpisuje gdańską "Panoramę". Zmienił na tym stanowisku red. **Małgorzatę Mrozowską-Krawczyk**, która głównym wydaniem pomorskich wiadomości kierowała przez ostatnie lata, jest też autorką programu "Świat nie jest taki zły".

✓ Zmiany kadrowe w Pomorskim Urzędzie Wojewódzkim. Nowym dyrektorem wydziału polityki społecznej została **Katarzyna Stanulewicz**, absolwentka UG i studiów podyplomowych, b. radna sejmiku pomorskiego, przewodnicząca komisji zdrowia, kandydatka PiS do europarlamentu. W wywiadzie dla portalu wyborcze24.pl mówiła wtedy o znaczeniu pracy i dostatku polskiej rodziny. Na swoich dyrektorskich stanowiskach pozostali lekarz wojewódzki **Jerzy Karpiński**, co nie dziwi i **Ryszard Sulęta**, doświadczony zawodnik wagi ciężkiej, który sprawami bezpieczeństwa i sytuacji kryzysowych zajmuje się niezależnie od rozstrzygnięć wyborczych. Ze stanowiskiem dyrektora gabinetu wojewody pożegnała się **Maja Opinc-Bennich**, uprzednio dziennikarka związana ze środowiskiem dawnego KLD z pierwszego składu Gazety Gdańskiej, także rzecznik prasowy wojewody. Teraz będzie kierowała oddziałem biura paszportów w Gdyni. Z urzędu odchodzą dyrektorzy, którzy nie przyjęli nowych propozycji: **Bogumiła Cierpisz**, **Izabela Foremna** i **Andrzej Kondracki**. Nowe propozycje pracy - i stanowisk - zaakceptowali byli dyrektorzy: **Gabriela Konarzewska**, **Alina Reiter** i **Zbigniew Kmiecik**.

✓ **Andrzej Różański**, dotychczasowy szef SLD w Gdyni, wiceprzewodniczący Sojuszu na Pomorzu, poseł w l. 2001-2005, członek komisji orlenowskiej, kandydat na prezydenta Gdyni i radny sejmiku - nie zamierza ubiegać się o ponowny wybór. Wśród następców wymienia się dot. sekretarza pomorskiego SLD, **Mariusza Falkowskiego**, b. radnego sejmiku, który już był przewodniczącym partii w Gdyni, a także działaczy młodszej generacji **Marcina Strzelczyka** i **Michała Gajowego**, a także związkowca z PKP **Tadeusza Tumę**. O mandat delegatów na zjazd wojewódzki ubiegać będą się m.in. b. przewodniczący SLD **Leszek Joanna Senyszyn**, która powróciła do gdyńskiej organizacji po kadencji w Małopolsce.

Rolnicy zmienili szefa weterynarii

Dr Niemczuk zastąpił dr Przewoskiego

W piątek, 19 lutego, z funkcji Pomorskiego Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii zrezygnował dr Włodzimierz Przewoski.

We wtorek powołany na szefa pomorskiej weterynarii został dr Paweł Niemczuk. Rolnicy z gminy Szemud protestowali pod Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku przeciwko odebraniu prawa do wystawiania świadectw zdrowia oraz badania mięsa zwierząt rzeźnych ich lokalnemu weterynarzowi Ireneuszowi Orłowskiemu. Rolnicy złożyli do wojewody już trzecie pismo w tej sprawie.

W piątek ze swojej funkcji zrezygnował wojewódzki weterynarz Włodzimierz Przewoski. Na jego miejsce we wtorek mianowany został Paweł Niemczuk. Zastępcą PWLW został Edward Kowalke.

Lek. wet. Paweł Niemczuk jest absolwentem Akademii Rolniczej w Lublinie. W Wojewódzkim Inspektoracie Weterynarii w Gdańsku pracuje od 2000 roku (od 2009 na stanowisku zastępcy PWLW).

Lek. wet. Edward Kowalke jest absolwentem Akademii Rolniczo-Technicznej w Olsztynie. Od 1991 roku pracuje w Inspekcji Weterynaryjnej. Był zastępcą Powiatowego Lekarza Weterynarii w Kartuzach i Powiatowym Lekarzem Weterynarii w Kościerzynie.

Jeszcze przed zmianami w kierownictwie Inspekcji Weterynaryjnej delegacja 25



rolników z gminy Szemud protestowała pod Urzędem Wojewódzkim w Gdańsku. Rolnicy skarżyli się, że mięso z ich zwierząt rzeźnych nie może być odpowiednio szybko przebadane, gdyż

lekarz z ich lecznicy nie jest uprawniony, by wydać odpowiednie świadectwa. Uprawnienie zostało odebrane lokalnemu lekarzowi weterynarii – Ireneuszowi Orłowskiemu.

– Są ustalone listy, jest tam kilku lekarzy, którzy mają te uprawnienia i akurat naszego lekarza, z naszej lecznicy, nie ma na tej liście. No i w tej chwili nie możemy zbadać mięsa u siebie na miejscu. Mamy lecznicę, a nie możemy zbadać mięsa, bo lekarz nie ma uprawnień i nie może wystawić nam świadectwa zdrowia. Musimy korzystać z usług innych lekarzy, bo nawet nie ma wydzielonego lekarza na nasz rejon. Nasz lekarz, Ireneusz Orłowski, jest z nami już od dziesięciu lat i zawsze te wszystkie dokumenty, czy świadectwa, czy badania mięsa wykonywał. W tej chwili, od pierwszego stycznia, jest pozbawiony tych praw – powiedział Roman Bieszk, rolnik ze wsi Leśno z gminy Szemud.

Czas oczekiwania na weterynarza generuje realne straty dla rolników – ich tuczniki rosną i wchodzą w drugą klasę wagową, co powoduje

obniżenie cen ich mięsa.

Swoje wzburzenie w tej sprawie przedstawiła również Beata Łazorczyk.

– Jesteśmy w tym bezradni ze względu na to, że odsyła się gospodarzy z badaniem mięsa. Na terenie gminy Szemud nie miał kto zbadać mięsa i nie miał kto wystawić świadectw. Odsyłano ludzi, gospodarzy do innych miejscowości. Wiąże się to z dodatkowymi kosztami – powiedziała Beata Łazorczyk, sołtys wsi Częstkowo z gminy Szemud.

Rolnicy oskarżają o zaniechanie konkretnych urzędniczków:

„Obecnie urzędujący zastępca Powiatowego Lekarza Weterynarii Jerzy Banucha działając pod dyktando Wojewódzkiego Lekarza Weterynarii Włodzimierza Przewoskiego pozbawił go (Ireneusza Orłowskiego, lokalnego lekarza z gminy Szemud – K.R.) możliwości świadczenia dla nas tych

usług. Jest to objaw prywatnej wojny prowadzonej przez PWLW. Wynikająca z tej wojny sytuacja jest wyjątkowo kłopotliwa dla nas, ponieważ nie jesteśmy prawidłowo obsłużeni przez administrację państwową (...).”

Władze podjęły dialog z rolnikami z gminy Szemud. Do protestujących wyszedł m.in. Władysław Ryszard Sulęta, dyrektor Wydziału Bezpieczeństwa i Zarządzania Kryzysowego. Zapewnił on, że sprawa weterynarza z gminy Szemud zostanie rozpatrzona. Podczas protestu interweniowała policja, ponieważ rolnicy nie mieli pozwolenia na zorganizowanie manifestacji. Następnie przedstawiciele rolników zostali przyjęci przez wojewodę pomorskiego Dariusza Drelich, który zapewnił, że władze zajmą się tą sprawą.

Karolina Rabiej

SUPER BIZNES

Sprzedam b. dobrze prosperujący zakład metalowy koło Szczecina.

Bardzo dużo nowych maszyn, sterowane manualnie i numeryczne.

Powierzchnia 2000 m², pow. działki 14000 m², własność.

Nieograniczony portfel zleceń, można podwoić sprzedaż.

Sprzedaż zakładu z powodu wieku i choroby właściciela.

Cena - 7,5 mln zł do negocjacji.

Tel. 786879868 po godz. 18.

Dokonać naprawy...

Dobra zmiana w pomorskiej weterynarii. "Gazeta Gdańska" i portal wybrzeze24.pl, a z czasem też inne media, od kilku miesięcy opisywały krytycznie stan spraw w inspekcji. Na imienne sygnały b. pracowników inspektoratu dotyczące nieprawidłowości w jego funkcjonowaniu władze polityczne Pomorza reagowały opieszale, choć pod ciężarem publicznie formułowanych zarzutów wojewoda pomorski Ryszard Stachurski zdecydował o złożeniu za wiadomości do prokuratury, która wszczęła dochodzenie. Inne aspekty sygnalizowane

w liście otwartym podjęło CBA w Szczecinie. W tle sprawy pojawiły się wątki prywatne, nieuprawnione najście na firmę handlową pozbawione podstawy służbowej czy dezorganizacja służby weterynaryjnej w powiecie wejherowskim, którą sołtysi i rolnicy w liście otwartym opisali jako przejaw osobistych konfliktów szefa pomorskiej inspekcji, dr Włodzimierza Przewoskiego. Nowy wojewoda Dariusz Drelich i nowy główny lekarz weterynarii, dr Włodzimierz Skorupski, uznali że zmiana na stanowisku lekarza wojewódzkiego

w Gdańsku jest niezbędna. Po 25 latach pracy dr W. Przewoski miał wielu obrońców - z różnych zakątków politycznych. Warto więc przemyśleć ograniczenie kadencji szefów instytucji kontrolnych o takich uprawnieniach, to dla ustroju instytucji wydaje się lepsze niż konserwowanie władzy, która wyrasta poza demokratyczne decyzje wyborcze. Dr Paweł Niemczuk i dr Edward Kowalke, którzy mieli odwagę domagać się naprawy sytuacji - teraz mają szansę dokonać tej naprawy.

(mf)

Harcerze seniorzy świętowali Dzień Myśli Braterskiej

Około 40 druhów i druhen z Harcerskiego Kręgu Seniorów "Korzenie" wzięło udział w spotkaniu z okazji Dnia Myśli Braterskiej, przypadającego w dniu urodzin gen. Roberta Baden-Powella, twórcy skautingu, które odbyło się w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku.

Dzień Myśli Braterskiej obchodzony jest 22 lutego w rocznicę urodzin gen. Roberta Baden-Powella i jego żony Olave St. Clair Baden-Powell. W dniu święta przyjaźni obchodzonego w dniu 22 lutego każdego roku przez harcerzy i skautów na całym świecie druhowie i drużyny z Harcerskiego Kręgu Seniorów "Korzenie" spotkali się w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej im. Gdańskiej Macierzy Szkolnej w Gdańsku. Była to pierwsza wizyta harcerzy seniorów w PBW, ale zapowiedzieli uczestnicy spotkania nie ostatnia.

Przed spotkaniem harcmistrz **Bogdan Radys**, komendant Harcerskiego Kręgu Seniorów "Korzenie" z Gdańska, przekazał na ręce **Małgorzaty Kłos**, dyrektorki PBW, pamiątki do izby harcerskiej - oryginalny tekst przyrzeczenia harcerskiego z 1939 roku oraz urnę z prochami z obozu Buchenwald, w którym zginęła nauczycielka z Wolnego Miasta Gdańska.

Podczas spotkania zaprezentowano dokument „Irena Konieczna - cała dla życia”, sylwetkę harcerki i lekarki (ginekolog-położnik), która aresztowana za działalność w Szarych Szeregach uwięziona została w KL Auschwitz-Birkenau, założycielki pierwszej drużyny harcerskiej Nieprzetarty Szlak dla dzieci niepełnosprawnych.

- Spotkanie było świąteczne z okazji Dnia Myśli Braterskiej - powiedziała **Danuta Parys-Siodelska**, harcmistrzyni, zastępczyni komendanta Harcerskiego Kregu Seniorów "Korzenie". - Spotkaliśmy się tego dnia żeby być razem, być ze sobą, złożyć sobie życzenia, pośpiewać, pośmiać razem, pogadać. Jak było widać tego nam ciągle brakuje. A lubimy się ze sobą spotykać. Przy okazji wspominaliśmy druhnę Irenę Konieczną, lekarce, szefowej naszego referatu w swoim czasie, instruktorce, która pracowała z dziećmi specjalnej troski. Była to również

okazja do poznania niezwykłej historii jej życia związanej z ratowaniem życia dzieci w Oświęcimiu.

Harcerski Krąg Seniorów
"Korzenie" działa w Gdań-

Członkami Kręgu są ludzie w wieku bardzo zasłużonym - powiedziała Danuta Parys-Siodelska. - Naszych dziewięćdziesięciolatek plus nazywamy "Super Seniora-

dzimy na wycieczki bliższe i dalsze. Najbliższa wyprawa jaką nas czeka to Gruzja i Armenia. W ubiegłym roku byliśmy w Rumunii i Bułgarii. Najstarszy uczestnik tej

mistrz **Sylwester Glapiak**, 91-letni honorowy komendant Harcerskiego Kręgu Seniorów "Korzenie", jeden z "Super Seniorów". - To dzięki harcerstwu przetrwa-



sku już 40 lat. W tym roku jesienią będzie obchodził jubileusz 40-lecia istnienia. Obecnie Krąg liczy około 50 osób. Spotkania odbywają się najczęściej raz w miesiącu, ale członkowie Kręgu biorą udział m.in. w wykładach historycznych. Do Kręgu przyjmowane są osoby, które skończyły 55 lat. -

mi". Takich osób jest siedem. Są w bardzo dobrej kondycji fizycznej. Twierdzą, między innymi druhna Felicia i druh Glapiak, że to właśnie harcerstwo ich trzyma w takiej kondycji. Spotykamy się na biwakach, o dziwo (śmiech). Nie śpimy już pod namiotami co prawda, ale pośrodku lasu, w harcerskich bazach. Jeż-

wycieczki miał "tylko" 87 lat i nie miał żadnej taryfy ulgowej. Wbrew pozorom na tych naszych spotkaniach jest najmniej wspomnień. My żyjemy dniem dzisiejszym. Chociaż rewolucji w związku chociaż nie chcemy. To zostawiamy młodym.

- W harcerstwie jestem od 7 roku życia - wyznał harc-

łem wojnę. Nauczyło mnie
dyscypliny i odwagi. Zdo-
byłem umiejętności, które
pomogły przetrwać okres
wojenny.

Tomasz Łunkiewicz
fot. Tomasz Łunkiewicz

Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem

W ramach „Tygodnia Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem” Komenda Miejska Policji w Gdańsku w dniach 22-27 zorganizowała dyżury w komendzie miejskiej i podległych komisariatach. Każdy zainteresowany mógł skorzystać z fachowej pomocy oraz dowiedzieć się więcej o swoich prawach.

Od 22 lutego w całej Polsce obchodzony jest „Tydzień Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem”. Gdańscy policjanci organizują dyżury, w trakcie których wszystkie zainteresowane osoby mogą skorzystać z fachowej pomocy i dowiedzieć się więcej o swoich prawach.

W dniach 22-26 lutego w godz. 8.00-15.30 policjanci oczekiwali na zainteresowane osoby we wszystkich dziewięciu komisariatach Policji w Gdańsku. 27 lutego w godz. 8.00-15.30 dyżur będzie pełniony w Komendzie Miejskiej Policji w Gdańsku przy ul. Nowe Ogrody 27.

W organizację obchodów – poza Ministerstwem Sprawiedliwości – aktywnie włączyły się: Prokuratura Generalna, Rzecznik Praw Obywatelskich, Rzecznik Praw Dziecka, Komenda Główna Policji, Krajowa Rada Kuratorów, Naczelna Rada Adwokacka, Krajowa Rada Radców Prawnych, Krajowa Rada Notarialna, Komenda Główna Straży Granicznej i Krajowa Rada Komornicza. W obchody Tygodnia Pomocy włączyła się w tym roku Naczelna Izba Lekarska. Dzięki zaangażowaniu się tych instytucji w obchody Tygodnia Pomocy Osobom Pokrzywdzonym Przestępstwem dyżury mają charakter interdyscyplinarny. Informacji prawnej udzielali nie tylko adwokaci,

radcowie prawni, notariusze, aplikanci adwokaccy, radcowscy i notarialni, ale także prokuratorzy, funkcjonariusze Policji, czyli osoby które posiadają specjalistyczną wiedzę dotyczącą postępowania przygotowawczego oraz - w zakresie postępowania wykonawczego - kuratorzy sądowi i komornicy. Jednocześnie osoby pokrzywdzone przestępstwem mogły uzyskać pomoc psychologiczną.

Policjanci jako co roku przystąpili do akcji pomocy osobom pokrzywdzonym przestępstwem - powiedziała podkom. Aleksandra Siewert, rzecznik prasowy Komendy Miejskiej Policji w Gdańsku. - Dyżury pełnimy od poniedziałku do piątku we wszystkich komisariatach w godzinach od 8 do 15.30. Dodatkowo w tych samych godzinach będzie dyżur w Komendzie Miejskiej. Podczas dyżurów policjanci udzielają specjalistycznych porad postępowania przygotowawczego czyli jak wygląda przebieg dochodzenia, śledztwa, w jaki sposób możemy pomóc osobie pokrzywdzonej. Kierujemy również do odpowiednich instytucji pomocowych. Dla nas ten tydzień nie różni się od innych. Należy pamiętać, że policjant służy osobom pokrzywdzonym przez cały rok, dwadzieścia cztery godziny na dobę. Ten tydzień służy do tego, aby przypomnieć, że policjanci zawsze służą pomocą osobom pokrzywdzonym. W tą akcję włączone są również inne instytucje, które również udzielają porad. Mówimy tu o pomocy interdyscyplinarnej w ramach której osoba pokrzywdzona może uzyskać kompleksową pomoc dotyczącą jej problemów. Najczęstszym problemem z jakim spotykają się dyżurujący policjanci jest przemoc w rodzinie. Osoba pokrzywdzona pyta się co może w takiej sytuacji zrobić, jak wygląda przebieg procesu. Policjanci udzielają pełnej pomocy, informują jak wszystko się odbywa, gdzie oprócz policji można uzyskać pomoc.

Tomasz Łunkiewicz

TYDZIEŃ POMOCY OSOBOM POKRZYWDZONYM PRZESTĘPSTWEM

22 – 27 lutego 2016 r.



Jeśli jesteś osobą pokrzywdzoną przestępstwem, skorzystaj:

- > z bezpłatnej informacji prawnej
- > z bezpłatnych konsultacji psychologicznych

Więcej informacji przy współpracy  Wolters Kluwer

Szerzyliśmy informację dotyczącą detektywistycznej działalności na stronach internetowych | MS.gov.pl | pokrzywdzeni.gov.pl







































Nie byłem długopisem w ręku agenta

Z ANDRZEJEM KOŁODZIEJEM, działaczem Wolnych Związków Zawodowych Wybrzeża, liderem syndykalistycznego strajku w Stoczni im. Komuny Paryskiej w Gdyni i wiceprzewodniczącym MKS z 1980 r., jednym z liderów Solidarności Walczącej, rozmawia Artur S. Górski.

– Nie każdy miał takie szczęście w Totolotka jak Lech Wałęsa. Ale Andrzej Kołodziej, niepoprawny buntownik, nie chciał być długopisem w ręku agenta w tej "kolekturze"?

– Wiedziałem, że Lech Wałęsa może być dla nas niebezpieczny, że może być szantażowany. On przecież zdradził swoich kolegów, donosił na nich. W lipcu 1981 roku na spotkaniu ze stoczniovcami z Komuny Paryskiej, kiedy odbywał się zjazd regionalny Wałęsa w czasie wyborów zażądał poparcia oraz absolutnej władzy nad Związkiem, uznałem, że wiedzę na jego temat i zagrożenie związanym z jego uwikłaniem we współpracę z bezpieką muszę przekazać ludziom. Skoro on zdradził w 1970 roku to

zdradzić może i następny raz. Przestrzegałem, by nie dawać mu władzy absolutnej nad Związkiem. Po raz pierwszy ujawniając problem, powiedziałem, że nie będę długopisem w ręku agenta. On przeszedł w 1970 roku na stronę milicji i bezpieki.

– Podpisał zobowiązanie...

– I rozpoznawał swoich kolegów na fotografiach. Wydawał ich w ręce prześladowców.

– Strajk 1980 ma pewną cezurę. To 16 sierpnia 1980, kiedy strajk w Stoczni imienia Lenina został zakończony...

– Nocą z 14 na 15 sierpnia byłem w Stoczni Gdańskiej. Spotkałem się z Lechem Wałęsą. Wspólnie ustaliliśmy, że jeśli inne zakłady zorganizują strajk w poparciu dla Stocz-

ni Gdańskiej to powołamy wspólny komitet strajkowy. Nie będziemy oddzielnie rozmawiać z dyrekcjami. Będziemy przez wspólną reprezentację, będąc silniejszymi, walczyć o znacznie więcej. Jednak w piątek 15 sierpnia Wałęsa odmówił przyjęcia delegacji ze Stoczni Gdynia. Poszedł w stronę podpisanie porozumienia z dyrekcją, w którym uzyskał tylko "rękawiczki", niewielką podwyżkę. Komentowaliśmy, że lepsze byłoby rękawice do ciężkiej pracy. Taki był efekt.

– Wałęsa miał spacyfikować bunt?

– Była groźba załamania się protestu, a rozwiązanie strajku w Stoczni imienia Lenina mogło spowodować przerwanie strajków w innych zakładach. To był moment, który zagroził powstaniu "Solidarności".

– I co ludzie na to?

– Przerażeni i zdezorientowani przedstawiciele zakładów z Gdyni, które strajk podjęły, przyjeżdżali do nas, do stoczni, szukając ratunku i oparcia. Natychmiast ogłosiliśmy, że my, w Gdyni, powołujemy Miejski Komitet

Strajkowy i zapraszamy zakłady do Stoczni imienia Komuny Paryskiej. Zapowiedziałem, że sami sobie radę damy, skoro Gdańsk się wycofał. Było przesilenie 16 sierpnia.

– Kolejna odsłona po 1981 roku na scenie z udziałem Lecha Wałęsy to rok 1988 i czas poszukiwania porozumienia między PZPR, a częścią opozycji...

– Atak na „Solidarność” był przygotowany wcześniej. Tak, jak przygotowane wcześniej było wyjście z komunizmu. Od początku 1981 roku, od rozmowy na prezydium "Solidarności", kiedy stanąłem w obronie Anny Walentynowicz, którą Wałęsa próbował wyrzucić, w gronie gdańskiego MKZ ostro zażądałem by opowiedział o swej roli, że przeszedł na stronę SB. A on tylko powiedział o jakimś błędzie. Po kryzysie marcowym z 1981, czyli po prowokacji bydgoskiej, okazało się, że Wałęsa poza Związkiem podejmuje decyzje. Powiedziałem, że jest marionetką, a tkwienie w strukturach wokół Wałęsy to nie jest droga ku niepodległości. Nie szu-

kałem z nim kontaktu. Wręcz przeciwnie. Przestrzegałem przed nim. Miałem doskonałe źródło. Wiedziałem co się dzieje wokół Wałęsy, o próbach szukania reprezentacji dla porozumienia z władzą PRL.

– On przecież też ustawiał Okrągły Stół...

– Okrągły Stół to ugoda części opozycji z przypartą do muru władzą. Nie respektowaliśmy porozumienia zawartego z Czesławem Kiszczaikiem, który do rozmów dobrał wygodną sobie opozycję i kilku „niepokornych” działaczy. Za pośrednictwem kilku ludzi Kościoła można było zaaranżować podział władzy. W czerwcu 1988 roku ruszyła maszynieria zmian. Była to dziwna informacja, ale pochodziła z otoczenia Jaruzelskiego. Z tym, że w styczniu 1988 roku zostałem aresztowany. Kornela Morawieckiego i mnie wyrzucano z Polski. Kajdanki zdjęto dopiero w Wiedniu i była kolacja... w Rzymie. Mieliliśmy tutaj, u nas, nie przeszkadzało.

– Z Paryża też przeszkadzaliście...

– A tak (śmiech). Dokumenty

nie miałem, ale przejechałem jakoś do Paryża, do Jerzego Giedroycia i opublikowałem tekst "Współzrzedzić czy konspirować". Ujawniłem przygotowania do kompromisu. W czerwcu 1988 roku zarysowałem scenariusz porozumienia rozpisane według generała Kiszczaika. Najpierw miały być strajki w rocznicę Sierpnia. To się po trzech miesiącach potwierdziło.

– Tyle lat minęło, a dopiero teraz Maria Teresa Kiszczaik przysłała z dokumentacją z szafy męża, starego czekisty, do IPN. Dlaczego? Czy się bała?

– Stało się tak za sprawą jej niefrasobliwości i po części z powodu wieku. Kiszczaik napisał, że akta mają być ujawnione pięć lat po śmierci Wałęsy. Jednak pani Kiszczaikowej mieszają się daty. Najpewniej nie tak zrozumiała, więc przy okazji poprosiła, myślę, że szczerze, o zwrot kosztów pogrzebu i gratyfikację. Może miała na jej krok wpływ jakaś wiedza z jej środowiska i niewyjaśnione zabójstwa, które się wydarzyły. Być może...

Energa daje 180 dni na opłacenie zaległych faktur

Aż pół roku na zapłacenie faktury za zużyty prąd będą miały osoby, które od kilku miesięcy jej nie dostały. Co więcej, skumulowany rachunek można będzie rozłożyć na raty dowolnej wysokości i wpłacać je w dowolnym czasie. Nie wymaga to żadnego kontaktu z firmą. Klienci nie zostaną obciążeni żadnymi odsetkami czy windykacją – zapewnia Energa.

W związku z wdrażaniem nowego systemu informatycznego obsługi klientów, część z nich dotknęły utrudnienia w dostępie do niektórych usług oraz opóźnienia związane z wystawieniem faktur. Klienci Energa, do których przez ostatnie miesiące nie dotarły faktury za energię to około 4 procent spośród prawie 3 mln klientów firmy. W ciągu najbliższych tygodni, większość z nich otrzyma jedną zbiorczą fakturę za energię elektryczną za zaległy okres.

– Przede wszystkim pragniemy przeprosić tych klientów, którzy na faktury oczekują dłużej niż zwykle. Zdajemy sobie sprawę, że dla wielu osób zapłata wyższej niż zazwyczaj faktury zawierającej skumulowaną opłatę za kilka cykli rozliczeniowych, może stanowić duże obciążenie, stąd też przedłużamy termin na spłatę skumulowanej faktury aż do 180 dni od daty jej wystawienia – informuje Beata Ostrowska, rzecznicz-

prasowy Grupy Energa.

Klienci sami podejmą decyzję na jakie części rozłożyć płatność i jak często dokonywać wpłat. Skumulowaną fakturę będą mogli opłacić jednorazowo lub wpłacać dowolne kwoty nieregularnie – istotne jest, aby cała należność została uregulowana w terminie 180 dni od momentu wystawienia faktury. Wydłużenie terminu płatności nie wymaga żadnego kontaktu z firmą - proces zostanie uruchomiony automatycznie. Wraz ze skumulowaną fakturą, każdy klient otrzyma szczegółowe informacje o sposobie jej zapłaty, a także dane niezbędne do realizacji wpłaty: nowy numer konta i nowy numer klienta, wprowadzone wraz z nowym systemem.

Jednocześnie Energa zapewnia, że przez pół roku od wystawienia skumulowanej faktury nie będzie naliczać od niej żadnych odsetek, ani wszczynać procesu windyka-

cyjnego. W przypadku faktur wystawionych już wcześniej, gdzie sporadycznie firma mogła naliczyć odsetki, będą one anulowane i wystawiona zostanie korekta faktury. Klienci powinni jednak pamiętać, że kolejne bieżące faktury wystawiane przez firmę, trzeba będzie opłacać zgodnie ze standardowymi terminami płatności.

Klienci nie poniosą żadnych dodatkowych konsekwencji wdrożenia nowego systemu obsługi klienta, w tym nie zostaną obciążeni opłatami wynikającymi z opóźnień jakie pojawiły się po stronie spółki.

Powyższa informacja nie dotyczy pozostałych klientów, którzy otrzymują faktury zgodnie z posiadaną umową.

W przypadku pozostałych pytań dotyczących oferty Energa Obrót prosi o kontakt z infolinią pod numerem 555 555 555 lub pisemnie.



PO ZDROWIE

Wyroby ortopedyczne



Wykonujemy wkładki ortopedyczne na miarę – wszystkie rodzaje, z naturalnej skóry lub tworzyw wysokiej jakości, niskie ceny – dla dorosłych od 75zł za parę.

Bezpłatne badanie stóp

- Kule, laski, balkoniki, rotory, taśmy do ćwiczeń
- Pasy ortopedyczne, kołnierze, stabilizatory i ortezy
- Obuwie profilaktyczne dla dzieci i dorosłych
- Piłki i wałki rehabilitacyjne, przyrządy do masażu
- Poduszki z pamięcią kształtu, okłady zimno-ciepłe
- Wyroby przeciwyżylakowe i przeciwzakrzepowe
- Skarpetki zdrowotne, wyroby do ochrony stóp

Gdańsk ul. Długie Ogrody 33 www.ortopedyczny.eu
Tel. 58 691 00 24 721 298 246
Zapraszamy Pn-Pt 9 – 18, sobota 10 - 14

Rady Dzielnic – łącznik mieszkańców z władzami miasta

W Gdańsku funkcjonuje 30 Rad Dzielnic. Łączna liczba radnych, którzy mają za zadanie pośredniczyć w kontaktach mieszkańców z m.in. Radą Miasta, wynosi 486. W tym roku na działalność statutową rad miasto Gdańsk przeznaczyło 1 652 907 zł.

Diety radnych to koszt 404 tys. złotych

Gdańsk podzielony jest na 34 dzielnice. 30 dzielnic posiada swoje Rady Dzielnicy, a 4 ich nie mają – Matarnia, Suchanino, Przymorze Wielkie oraz Zaspą Rozstaje. Łączna liczba radnych dzielnic miasta Gdańska wynosi 486.

– W Oliwie jest jeden wakat. Pan Mariusz Andrzejczak objął mandat Radnego Miasta Gdańska po pani Małgorzacie Chmiel. Miejska Komisja już wskazała kandydata. Rada Dzielnicy Oliwa musi podjąć uchwałę o wstąpieniu nowego radnego. Co do liczby radnych: 6 „tzw. dużych rad” po 21 członków – 126 radnych, 24 „tzw. małe rady” po 15 członków – 360 radnych, co daje łącznie 486 radnych – wyjaśnił **Paweł Kordowski**, który zajmuje się obsługą jednostek pomocniczych (a w naszym mieście takimi jednostkami są Rady Dzielnic) w Biurze Rady Miasta Gdańska.

Liczba radnych Rady Dzielnicy uzależniona jest od liczby mieszkańców danego obszaru – wybieranych jest 15 radnych, gdy dzielnica ma do 20 tys. mieszkańców i 21 radnych, jeżeli liczba mieszkańców przekracza 20 tys. Jak wynika z wyliczeń urzędników dzielnicy, która ma najmniej mieszkańców (stan z 30 września 2015 roku) jest Letnica (1288), zaś najwięcej – Chełm (49227). Budżet na rok 2016, który został przyznany na działalność statutową dzielnicy Letnica wynosi 6 440 zł, zaś w przypadku największej dzielnicy, czyli dzielnicy Chełm jest to 196 908 zł. Warto zaznaczyć, że podział środków na działalność statutową dzielnic zależy nie tylko od liczby mieszkańców, ale także od frekwencji w wyborach do Rad Dzielnic. W budżecie miasta na rok 2016 założono, że na działalność statutową Rad Dzielnic przeznaczone zostanie 1 652 907 zł. Rady Dzielnic bardzo dobrze wykorzystują przyznane im środki finansowe – w roku 2014 środki na działalność statutową wyniosły 1 509 119 zł i zostały całkowicie zagospodarowane. Rady Dzielnic miasta Gdańska pozostają w stałym kontakcie z mieszkańcami swoich rejonów (większość z rad ma swoje strony internetowe i konta na portalach spo-

łecznościowych) i to z nimi konsultują wydatki. Część wydatków stanowią również diety, które za swoją pracę otrzymują radni – Przewodniczący Zarządu Rady Dzielnicy dostaje 600 zł, a Zastępca Przewodniczącego Rady Dzielnicy i Przewodniczący

Zdania Zarządów Rad Dzielnic na temat zakresu kompetencji rad są podzielone. Niektórzy uważają, że mają za mało narzędzi do działania na rzecz dzielnic, inni, że sytuacja się poprawia.

– Uważam, że kompetencje Rad Dzielnic są obecnie dużo większe od tych z początku poprzedniej kadencji. Coraz więcej dostajemy narzędzi umożliwiających rozwiązywanie naszych spraw, wpływanie na kierunek zmian w dzielnicy. Ponadto swymi problemami dzielimy się z Radną Miasta (jedna osoba, choć w okręgu mamy 5 radnych), która analizuje każdy przedstawiony przez nas/

wyciągnął z tego prawidłowe wnioski i już kolejne proponowane zmiany zostały przysłane Radzie do zaopiniowania. Wciąż jednak polityka informacyjno-konsultacyjna miasta nie jest wystarczająca. Duże, strategiczne inwestycje drogowe – takie jak na przykład Nowa Jabłoniowa, przebiegająca przez całą szerokość dzielnicy – powstają za zamkniętymi drzwiami, bez rozmów z Radą Dzielnicy. Jako osoby najbliższe mieszkańcom powinniśmy być pierwszym punktem kontaktu dla władz Gdańska – wyjaśnił nam **Tomasz Torcz**, Zastępca Przewodniczącej Zarządu Rady Dzielnicy Jasień.

ogólnie obowiązującą zasadę – odpowiedziała nam **Anna Gołędzinowska**, Przewodnicząca Zarządu Rady Dzielnicy Aniołki.

– Przede wszystkim zależy nam, aby urzędnicy byli zobowiązani na bieżąco informować nas o wszystkich działaniach podejmowanych na terenie dzielnicy, włącznie z informowaniem na przykład o zgodach na wycinkę drzew. Trwają prace zespołu, który opracowuje zmiany do statutów dzielnic i zabiegamy o taką zmianę – wyjaśnił **Cezary Śpiwak-Dowbór**, Przewodniczący Zarządu Rady Dzielnic Brzeźno.

Obecnie sprawami priory-

również problem parkowania (głównie w rejonie Wyższej Szkoły Bankowej) oraz uspokojenie ruchu drogowego na ulicy Chrzanowskiego, gdzie kilka dni temu doszło do śmiertelnego potrącenia pieszego. Rada Dzielnicy Brzeźno zabiega teraz o ratowanie dawnego Domu Zdrojowego, który zlokalizowany jest przy ulicy Zdrojowej 2. Rada Dzielnicy Aniołki stara się obecnie wpłynąć na usprawnienie sytuacji komunikacyjnej w okolicach Gdańskiego Uniwersytetu Medycznego, Uniwersyteckiego Centrum Klinicznego oraz Hospicjum im. E. Dutkiewicza, gdyż parkujące na chodnikach sa-



Rady Dzielnicy po 300 zł.
W roku 2014 łączna kwota
przeznaczona na diety wy-
niosła 404 400 zł.

Rady Dzielnic stanowią łącznik pomiędzy mieszkańcami danego rejonu, a władzami miasta Gdańska. Mają one na celu reprezentowanie interesów swojej dzielnicy i zapewniają obywatelom udział w decydowaniu o sprawach związanych z ich najbliższym otoczeniem, ale także o kwestiach ogólnomiejskich, które mają wpływ na życie mieszkańców dzielnicy. Ponadto rady organizują samopomoc mieszkańców oraz przedsięwzięcia na rzecz swojej dzielnicy. Rady Dzielnic mają za zadanie współpracować z radnymi miasta Gdańska.

mieszkańców problem i w ramach swoich kompetencji interweniuje. To właśnie radny miasta, w sprawach dzielnicy ze swojego okręgu, uczestniczący w życiu dzielnicy, spotykający się z radnymi dzielnicowymi – powinien móc zdecydowanie bardziej wpływać na decyzje władz miasta – odpowiedziała naszej redakcji **Magdalena Nowicka**, Przewodnicząca Zarządu Rady Dzielnicy Jasień.

– Obserwujemy nieśmiało kroki władz miasta w kierunku większego dialogu z Radą Dzielnicy. Przykładowo, wprowadzone na jesieni ubiegłego roku zmiany w kursowaniu autobusów wprowadzone były bez żadnej konsultacji i wywołały spory negatywny oddźwięk. ZTM

– Myślę, że warto się zastanowić nad formalnym uregulowaniem kwestii konsultowania z radami dzielnic planów inwestycyjnych oraz zakresów projektów (w tym tzw. projektów "miękkich") realizowanych przez poszczególne jednostki organizacyjne miasta. Obecnie rada dzielnic może skierować do władz miasta swoje stanowisko w tych kwestiach, jednak wobec braku obowiązku wcześniejszego zawiadamiania, często dowiadujemy się o inwestycjach dopiero w momencie rozpoczęcia ich realizacji. Część jednostek miejskich fakultatywnie występuje do rad dzielnic o odniesienie się do swoich zamierzeń projektowych - warto uczynić z tej dobrej praktyki

tetowymi dla Rady Dzielnicy Jasień są stworzenie „Domu Sąsiedzkiego”, który będzie centrum kulturalno-edukacyjno-integracyjnym dla mieszkańców, a także kwestia budowy nowego układu drogowego: Bulońska-Jabłoniowa-Warszawska, zagospodarowanie jak największego obszaru terenów gminnych jako zieleni urządzonej oraz przebudowa ulicy Kartuskiej od ulicy Zwierzynieckiej do ulicy Półnicy i budowa chodnika w tamtym rejonie. Rada Dzielnicy Strzyża zajmuje się sprawą terenu po byłym ogrodnictwie „Okaz”, który przez ponad 20 lat był obszarem typowo rekreacyjnym, a teraz ma to zostać zmienione. Istotną kwestią dla rady tej dzielnicy jest

mochody utrudniają życie lokalnej społeczności. Ponadto istotna dla rady jest poprawa infrastruktury technicznej dzielnicy.

– Zarówno na dolnym, jak i górnym tarasie znajdują się ulice nieremontowane od kilkudziesięciu lat – przebywając tu, trudno uwierzyć, że jesteśmy w centrum Gdańska w XXI wieku – skomentowała Anna Gołędzinowska, Przewodnicząca Zarządu Rady Dzielnicy Aniołki.

Na terenie dzielnicy Aniołki brakuje także miejsc integracji i rozwoju kulturalnego dla mieszkańców, co również stanowi sprawę istotną dla Rady Dzielnicy.

Karolina Rabiej

J. Karnowskiego partnerstwo publiczno-prywatne

Jacek Karnowski, prezydent Sopotu, miasta, które sponsoruje lokalny sport – co jest najzupełniej zrozumiałe, jest jednocześnie członkiem Rady Nadzorczej spółki Atom Trefl Sopot SA. Jest za to wynagradzany z tych samych, przekazanych przez kurort, pieniędzy. Sprzeczności w tym widać jakoś nie widzi.

Z tytułu udziału promocji miasta w 2014 roku Sopot publicznymi pieniędzmi wspiera klub sportowy Atom Trefl Sopot. Gratyfikacja z tytułu promocji miasta przez sport nie są same w sobie czymś nadzwyczajnym. Bulwersuje jednak fakt, że prezydent miasta z tej samej puli jest wynagradzany. Za zasiadanie w Radzie Nadzorczej spółki otrzymał w 2013 roku 5 066 zł.

W 2013 roku w ramach zadań realizowanych przez Wydział Kultury i Sportu w ramach zakupu usług pozostałych opłacono koszty promocji i współorganizacji imprez sportowych w łącznej wysokości 1.340.189 zł. Środki budżetowe z tego zostały wydatkowane na pokrycie kosztów promocji miasta podczas organizowanych innych imprez sportowych. Najważniejszymi dotacjami były: Atom Trefl Sopot – siatkówka (usługi marketingowe na rzecz miasta – 550 tys. zł), Trefl Sopot – koszykówka (usługi marketingowe na rzecz miasta – 455 tys. zł).

Mimo, że w 2014 roku dotacja była niższa to gratyfikacja prezydenta znacząco wzrosła – do 43 895 złotych.

W 2014 roku w ramach zakupu usług pozostałych pokryto koszty promocji miasta podczas organizowanych imprez sportowych. Atom Trefl Sopot – siatkówka, otrzymał 350 tys. zł, a Trefl Sopot – koszykówka – 750 tys. zł.

Do prezydenta Jacka Karnowskiego wysłaliśmy poniższe pytania:

1. W jakim trybie został Pan powołany do rady nadzorczej spółki Atom Trefl Sopot prowadzącej drużynę siatkówki żeńskiej?
2. Jakie dochody z tytułu pełnienia funkcji członka rady nadzorczej spółki Atom Trefl Sopot osiągnął Pan w 2015 roku?
3. Czy uważa Pan, że przekazując z budżetu Sopotu pieniądze do prywatnej spółki, która wynagradza Pana funkcjonowanie w jej strukturach, postępuje Pan prawidłowo?

Prezydent Jacek Karnowski zasiada w radzie nadzorczej sportowej spółki od marca 2011 roku. Pobieranie tak znaczącej gratyfikacji via spółka-klub z miejskiej kasy bulwersuje opozycję.

- To jest co najmniej dwuznaczna i niezręczna sytuacja. Prezydenci nie powinni mieć tego rodzaju dylematów i nie pobierać dodatkowych pieniędzy publicznych. Tak wysoka gratyfikacja nie jest rekompensatą kosztów zasiadania w radzie lecz źródłem niemałego dochodu. Spółki prawa handlowego, nastawione na zysk, mogą wynagradzać członków rad ale tutaj mamy interes społeczny i wychowanie przez sport. Tymczasem dotacja miejsca jest pomniejszona o wynagrodzenia członków rady nadzorczej, a w tym prezydenta miasta. Czuję więc, jako sopocianin, rodzaj dyskomfortu. przekroczenia granicy przy-

zwoitości. Tym bardziej, że chodzi tutaj o skandalicznie wysoką kwotę wypłaty. Nie taki jest cel dotacji. Prezydent powinien zwrócić pobrane pieniądze do kasy miasta. Byłoby to wyjście honorowe z tej dwuznacznej sytuacji - uważa Wojciech Fulek, lider ruchu Kocham Sopot, były wiceprezydent miasta.

Zanim trafił do rady nadzorczej - sam się wydelegował, by pilnować udziałów gminy? - Atomu Trefla Sopot przez kilka miesięcy zbierał doświadczenia w Treflu Sopot. Kosztowało to spółkę 688 zł miesięcznie. Po kilku miesiącach w marcu 2011 J. Karnowski przeszedł do Atomu i w pierwszych miesiącach za trud nadzoru otrzymał 12 900 zł wynagrodzenia.

Prezydent Sopotu od wielu lat kontroluje też zarząd lotniska im. Wałęsy którego Sopot jest małym udziałowcem. Z tego tytułu dochód J. Karnowskiego wyniósł sporo bo 40,1 tys. zł, ale jednak mniej niż z nadzoru nad zagrywką i blokiem pań. Być może lotnisko jest łatwiejsze w obsłudze niż żeńska siatkówka. Do pensji w mieście 12-krotnie mniejszym niż Gdańsk wynoszącej rocznie 180 tys. czyli tyle co w Gdańsku dorabia więc prezydent rocznie 85 tys zł. Zgodnie z liberalną modą koszty produkcji hali sportowej są kosztami publicznymi gminy Sopot, a dochody z wystawianej tam rozrywki sportowej uzyskiwane via budżet za który prezydent odpowiada osobiście są już jak najbardziej prywatne. Wrażenie, że prezydent pobiera prowizję jest przy tym całkowicie niedorzeczne, prezydent po prostu pobiera należne wynagrodzenie, które wspólnicy Atomu Trefla ustalili, a prezydent z pewnością był przeciw. Jakiś wredny księgowy mógłby co prawda policzyć że 43 tys. od 350 tys. to więcej niż zwyczajowe 10 proc. za marketingową fatygę, ale ludzi zazdrosnych nie brakuje, a Sopot bez siatkówki jakby uboższy..

Mag



5-6 MARCA

AMBEREXPO

UL. ŻAGŁOWA 11
GDAŃSK



TARGI MIESZKAŃ I DOMÓW

BILETY NA MIESZKANIOWI.PL

PARTNERZY STRATEGICZNI

PZiD reas

PARTNERZY MERYTORYCZNI

FUNDUSZ MIESZKAN NA WYNAJEM STOWARZYSZENIE MIESZKANICZNIK

PATRONI HONOROWI

Miasto Gdańsk Prezydent Miasta Gdańska Paweł Adamowicz Gdynia PIN

PATRONI MEDIALNI

Dziennik Bałtycki gratka naszemasto. trojmiasto.pl Radio Gdańsk budnet.pl wyszukiwarkamieszkan.pl DOPOZNANIA.PL Twoja Gazeta KR.N.pl kreacEN.pl kreo WSKAZ

Bankier.pl wybrzeże24.pl Słowo trojmiasto extradom GAZETA MIESZKANIOWA morizon.pl express inwestycje.pl GAZETA GDAŃSKA znajdź to

WSPÓŁPRACA

Viggen Auto Stena Line eHipoteka.com HOME PROFIT PREMIUM SOUND Sfera-Finansow BoConcept



Galeria Sztuki Gdańskiej

„Moje anioły...” - interpretacje Anny Kaczor

Po raz pierwszy miałem sposobność odwiedzić Filharmonię Kaszubską w Wejherowie. Okazją była wystawa prac miejscowej malarki Anny Kaczor. Teraz nie wiem czy bardziej zachwycić się wspaniałym nowoczesnym budynkiem, czy jej malarstwem.



Anna Kaczor

Podejrzewam, że o miejscu wiele już napisano. Pozwolę sobie jednak na małą uwagę. Myślałem, że oglądana ostatnio galeria sztuki w malborskim „Szpitalu Jerozolimskim” nie znajdzie sobie równych, a jednak wejherowska placówka wybudowana czterdzieści lat później robi również duże wrażenie. Obie galerie jakże inne, zaprojektowane w zupełnie różniących się wnętrzach, a jak równie dobrze dostosowane do nowoczesnej prezentacji sztuki.

A malarstwo? Ciekawe, nawet w najstarszym z prezentowanych cykli obrazów „Kresowych” bardzo interesujące i oryginalne. Całość prezentacji z przesłaniem, ale nie pouczającym, idealnie komponując się z otoczeniem. To w pewnym sensie wystawa retrospektywna artystki, prezentująca wiele serii tematycznych, malowanych w różnych okresach fascynacji.

Gdybym chciał oddać wrażenie, jakie odniosłem po wejściu do galerii, musiałbym cofnąć się do ekspresji początku XX wieku i malarzy spod znaku „Neue Wilde”. A może bliższe skojarzenia, które się nasuwają.

Myślę o gdańskich „Nowych Dzikich” lat 80-tych, ale to moje odczucia. Malarstwo Anny Kaczor, czasami bardzo dojrzałe czasami mniej, wyrasta z ekspresji wewnętrznych przeżyć, rodzących się w umyśle artystki, przeważnie powodowanych wydarzeniami otaczającą nas rzeczywistością. Przekładanie ich na płótno jest sensem życia artystki, które staje się jak powietrze potrzebne do życia. Wydarzenia dnia codziennego i to te najbliższe i te rozgrywane się na odległych kontynentach zajmują myśli, z których powstają obrazy często słabo rozpoznawalne, ale autorka daje pewne malarzkie wskazówki, nie czyni jednak z nich łamigłówek, odwołuje się do osobistych wrażeń, które powstają w jej świadomości. Czasami mogą być one inaczej zrozumiane, ale to nie szkodzi.

Jej obrazy tak czy inaczej pozostawiają tę swobodną granicę interpretacji, niezmiennie różniącą się od spodziewanego efektu. Kiedy ja widziałem kwartet jazzowy, przypominający mi doskonałe kompozycje obrazów muzycznych Kazimierza Śramkiewicza, okazało się, że była to „Pokusa” walka dobra ze złem, ale przy następnym ob-

razie, wyobrażającym scenę i scenografię do przedstawienia, nasze spostrzeżenia były już podobne. W abstrakcyjnej formie malarka prezentowała wrażenia wywołane inscenizacją Teatru „Wierszalin” reżydującego w Supraślu. Tym samym Supraślu gdzie Anna Kaczor kończyła Liceum Plastyczne, w którym malarstwo wykładał prof. Janusz Debis uczeń Aleksandra Kobzdej. Lubię te odkrycia pokoleniowe, bo to one są siłą napędowa malarstwa. Dzięki dojrzewaniu w atmosferze sztuki w zupełnie nowych czasach i znanych doświadczeniach poprzedników rodzą się nowe pomysły.

Malarka cały czas wypozaża swoje prace w takie pomysły, czasami dość głęboko ekstremalne. Kolorystyka jej prac, gra barw stanowi wielki plus tego zbioru. Tu pobrzmiewają doświadczenia polskich kolorystów, na co ostatnio zwrócił uwagę na jednej z wystaw prof. Kiejstut Bereźnicki. Trudno oczywiście mówić o kontynuacji stylu ich kolorystycznego świata, ale jej malarstwo stanowi smaczne połączenie wielu ciekawych formalnych rozwiązań i kolorystycznych brzmień.

Anna Kaczor, wejherowska

artystka o ludziach których spotkała na swojej drodze, mówi: „Moje anioły, a nie demony – wspaniali, dobrzy, mądrzy ludzie. Dzięki nim powróciłam do malowania. Utwierdzali mnie w przekonaniu powrotu do malowania. Dzięki plenerom, w których uczestniczyłam i które czasami sama organizowałam napotkałam takie anioły, które przywracały mi wiarę w sens powrotu do sztuki i utwierdzały mnie w trwaniu przy tym co robię. Do takich osób na pewno należała prof. Elżbieta Kal oraz Helga i Frank Borys, małżeństwo artystów z Niemiec. Moje obrazy nie są efektowne, może lepiej powiedzieć estetyczne czy ładne, to nie te kategorie, więc szerokiej publiczności na pewno nie mogą się podobać, ale oczywiście nie w tym problem. Przeżycia wewnętrzne, fascynacja tematem, poszukiwania czysto formalnych założeń malarskich dają tyle siły i wolności, że nie sposób dalej nie tworzyć”.

Wystawa malarstwa Anny Kaczor w Wejherowskim Centrum Kultury potrwa jeszcze do 29. 02.2016.

Stanisław Seyfried
Fot. Stanisław Seyfried



Anna Kaczor z cyklu „Anioły i demony”, 2008



Anna Kaczor z cyklu „Nazwane i nienazwane”, 2015



Partner
„Galeria Sztuki Gdańskiej”

„Spotkania z nauką” w ECS: Chcemy być sobą, chcemy bić ZOMO. Czy rock obalił w Polsce komunizm?

W Europejskim Centrum Solidarności rozpoczął się cykl „Spotkania z nauką”, w ramach którego młodzi naukowcy będą wygłaszać swoje wykłady na temat najnowszej historii Polski i świata. Pierwszy wykład „Chcemy być sobą, chcemy bić ZOMO. Czy rock obalił w Polsce komunizm?” wygłosił Marcin Mindykowski.

Pierwsze „Spotkanie z nauką” odbyło się 18 lutego w bibliotece Europejskiego Centrum Solidarności. Ideą tych spotkań jest poruszanie kwestii współczesnej historii Polski i świata oraz problematyki społecznej, gospodarczej, politycznej, kulturalnej i prawnej. Po wykładach słuchacze mają możliwość zadawania pytań.

Pierwszym prelegentem cyklu „Spotkań z nauką” był Marcin Mindykowski. W swoim wykładzie, „Chcemy być sobą, chcemy bić ZOMO. Czy rock obalił w Polsce komunizm?”, opowiedział o początkach muzyki rockowej w Polsce i jej powiązaniach ze sprawami społeczno-politycznymi w okresie komunizmu.

– Muzyka rockowa nigdy w swoich dziejach nie była

obojętna na kontekst społeczno-polityczny – powiedział Marcin Mindykowski.

Mindykowski podkreślił również, że muzyka rockowa miała wpisane w siebie umiłowanie wolności oraz pewien rodzaj buntu. Ten gatunek muzyczny stał się także nośnikiem komentarzy na temat rzeczywistości.

Kolebka polskiego rocka ściśle związana jest z Wybrzeżem. To w Rudym Kocie, przy ulicy Garncarskiej w Gdańsku, 24 marca 1959 roku odbył się debiutancki koncert zespołu Rhythm & Blues, uważanego za prekursora muzyki rockandrollowej w Polsce. Oficjalnym założycielem i opiekunem zespołu (jeszcze wtedy nie używano określenia manager) został Franciszek Walicki, dziennikarz „Głosu Wybrzeża”.

Rhythm & Blues grał zaledwie 7 miesięcy, gdyż władze uznały, że zespół na koncertach wyzwał w młodzieży niepożądane emocje. Nie zniechęciło to jednak Walic-

skiego m.in. Czesław Niemien i Ada Rusowicz. Następnie, również w Gdańsku, powstały Czerwone Gitary. Za najważniejsze wydarzenie lat 60-tych dla muzyki rockowej

prześlągnięta fałszem rzeczywistością. Rock dawał młodzieży pewną namiastkę wolności. Jako początek okresu świetności polskiej muzyki rockowej Marcin Mindykow-

ski w Republici. Opowiedział również o festiwalu w Jarocinie.

Podczas swojego wykładu Marcin Mindykowski cały czas odnosił historię polskiego rocka do historii Polski. Starał się pokazać swoim słuchaczom powiązania między tymi wątkami i ich wzajemne oddziaływanie. Mindykowski powiedział, że dla władz komunistycznych muzyka rockowa miała być „wentylem bezpieczeństwa”, który „skanalizuje bunt” młodych. Według Marcina Mindykowskiego władze komunistyczne nie doceniły rocka – nie zauważyły, że ta muzyka niesie ze sobą coś więcej, niż tylko funkcję rozrywkową i artystyczną, że staje się głosem pokolenia, które nie zgadza się na ucisk.

Mindykowski odpowiedział również na postawione w tytule wykładu pytanie – czy rock obalił komunizm?

– Muzyka aż takiego przełożenia nie ma – przyznał Mindykowski.

Prelegent zauważył jednak, że choć rock nie zmienił realnie tamtej rzeczywistości, to miał na nią duży wpływ.

Karolina Rabiej



kiego do popularyzowania muzyki rockandrollowej. Dziennikarz powołał kolejny zespół – Czerwono-Czarni. Stworzył również określenie bigbit (ang. mocne uderzenie), które miało być polską odpowiedzią na, nieakceptowaną przez ówczesne władze, nazwę rock and roll. W Czerwono-Czarnych śpiewały m.in. Kasia Sobczyk, Karin Stanek, Helena Majdaniec. Dwa lata później powstał zespół Niebiesko-Czarni, w którym

Marcin Mindykowski uznał „debiut” Czesława Niemena – jego występy na festiwalach w Opolu i Sopocie z piosenką „Dziwny jest ten świat”. Lata 70-te, według Mindykowskiego, nie były okresem rozkwitu muzyki rockowej w Polsce – wtedy prym wiodła muzyka dyskotekowa. Boom polskiego rocka nastąpił na początku lat 80-tych. Teksty i charakter tego rodzaju muzyki stały się dla młodych ludzi sposobem na radzenie sobie z szarą,

ski wskazał występ Maanam na festiwalu w Opolu. Po tym koncercie rock stał się w Polsce szalenie popularny, a zapotrzebowanie publiczności na polskich artystów rockowych znacznie wzrosło. Sławę zyskały zespoły takie jak: Perfect, Lady Pank, Republika, Lombard, Oddział Zamknięty, Dżem, TSA, Kult etc. Mindykowski podczas swojego wystąpienia omówił pokrótce wizerunki trzech zespołów: Maanam, Perfec-

IV Międzyszkolny Turniej Logopedyczny „Szumiące Zabawy”

11 marca o godz. 10.00 w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku odbędzie się IV edycja Międzyszkolnego Turnieju Logopedycznego, organizowanego przez PBW w Gdańsku oraz SP Nr 49 w Gdańsku.

IV Międzyszkolny Turniej Logopedyczny „Szumiące Zabawy” skierowany jest do uczniów klas II i III szkół podstawowych, którzy biorą udział w terapii logopedycznej, a jego celem: roz-

wijanie świadomości artykulacyjnej, usprawnianie narządów mowy, kształtowanie prawidłowego toru oddechowego, utrwalenie głosek szeregu szumiącego, motywowanie do ćwiczeń logopedycznych, nauka rywalizacji w przyjaznej atmosferze.

W turnieju wezmą 3-osobowe drużyny uczniów, reprezentujących szkoły Trójmiasta, które będą wykonywały zadania przygotowane przez logopedę Paulinę Ziemkiewicz (SP nr 49 w Gdańsku). Po zakończeniu zmagania Komisja oceniająca sprawdzi poprawność wykonania poszczególnych konkurencji oraz podsumuje wyniki rywalizacji. W międzyczasie wszyscy uczestnicy spotkania oraz publiczność będą mieli sposobność uczestniczenia w konkursach i zabawach tematycznie związa-

nych z logopedią.

Organizatorzy zapraszają do udziału chętnych uczniów.

Więcej informacji o konkursie znajduje się na stronie www.sp49gdansk.edupage.org lub www.pbw.gda.pl oraz u organizatorów: Aleksandra Kirczuk - PBW w Gdańsku, tel. 58 341 86 37 w. 108 e-mail: wypozyczalnia@pbw.gda.pl

Ewa Kasproviak – SP nr 49 w Gdańsku, tel. 58 341 37 33 w. 26 e-mail: bibsp49@wp.pl

Prelekcja z okazji 96. rocznicy Zaślubin Polski z Morzem

Z okazji 96. rocznicy zaślubin Polski z morzem Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Gdańsku wraz z Centrum Nauczycieli w Gdańsku i Stowarzyszeniem "Kultura Polska" w Le Mans (Francja) zaprosiła miłośników historii na wykład Alicji Trojanowskiej-Duluc „Pamięć ocalona. Powstanie Armii Polskiej we Francji w latach 1917-1919”.



Alicja Trojanowska-Duluc to działaczka polonijna we Francji, założycielka oraz prezes Stowarzyszenia Kultura Polska, prezes honorowy stowarzyszenia Polonia Sarthe, wykładowca akademicki na Université du Maine w Le Mans.

Ideą spotkania było przybliżenie odbiorcom w każdym wieku historii utworzenia we Francji w 1917 r. Armii Polskiej.

Prelekcji towarzyszyła wystawa 96. rocznica Zaślubin Polski z Morzem, prezentu-

jąca zbiory Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Gdańsku oraz prezentacja zbiorów Muzeum Oświaty Pomorskiej, działającego w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej.

Spotkanie odbyło się 18 lutego w Pedagogicznej Bibliotece Wojewódzkiej w Gdańsku Wrzeszczu.

**TŁ
fot. Pedagogiczna
Biblioteka
Wojewódzka
w Gdańsku**



Sport w szkole

z Energą

Ferie z Gdańskim Ośrodkiem Kultury Fizycznej

Podczas ferii Gdański Ośrodek Kultury Fizycznej zaprosił do aktywnego wypoczynku. Oferta zajęć była różnorodna i oprócz zajęć sportowych były w niej zajęcia plastyczne i turystyczno-rekreacyjne.

Zarówno w pierwszym jak i drugim tygodniu ferii GOKF zorganizował na Suchaninie zajęcia na pływalni, podczas których dzieci i młodzież, podczas gier i zabaw, oswajała się z wodą i doskonaliła swe umiejętności pływackie. Również w pierwszym tygodniu ferii na Przymorzu dzieci mogły skorzystać z zajęć na pływalni i pod okiem nauczyciela GOKF miały możliwość rozwijania swoich zdolności pływackich.

W SP nr 65 na Dolnym Mieście, można było potre-

nować przygotowując się do zajęć smoczych łodzi.

W pierwszym tygodniu ferii w siedzibie GOKF i w drugim tygodniu ferii w SP 44 na Przymorzu, na zajęciach turystyczno-rekreacyjnych można było poznać różne techniki plastyczne i rękodzieła (np. decoupage, transfer).

Dla wszystkich chętnych, w drugim tygodniu ferii w siedzibie GOKF zorganizowany został kurs samobrony. Pod okiem trenera było można poznać tajniki obrony własnej.

W 11 dzielnicach miasta Gdańska: Dolne Miasto, Krakowiec-Górki Zachodnie, Letnica, Orunia, Przymorze, Rudniki, Suchanino, Stogi, Świbno, Wrzeszcz, Zaspą Ośrodek prowadził zajęcia sportowo-rekreacyjne.

Od 15 do 19 lutego w sali Gimnazjum nr 16 przy ul. Burzyńskiego w Gdańsku, odbyła się druga edycja „Ferii pod siatką”, adresowana do dziewcząt z klas I-VI. Na uczestników czekały dwie grupy treningowe: początkująca i zaawansowana. Treningi odbywały się raz dziennie. Na każdego uczestnika czekała pamiątka koszulka oraz dyplom potwierdzający udział w treningach.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. GOKF**



... i pod koszem z Treflem

Sopocki Trefl zorganizował dla kilkudziesięcioosobowej grupy uczniów szkół podstawowych „Ferie z Treflem Sopot” podczas których uczestnicy wzięli udział w zajęciach z koszykarzami żółto-czarnych.

Zajęcia, a jakże by inaczej, rozpoczęła profesjonalna rozgrzewka, którą na parkiecie Hali 100-lecia Sopotu przeprowadził Tobiasz Grzybacz, trener przygotowania motorycznego Trefla Sopot. Później zajęcia poprowadził asystent trenera pierwszej drużyny Krzysztof Roszyk, a pomagali mu znani z ligowych parkietów Marcin Stefański, Paweł Dzierżak,

Grzegorz Kulka i Marcin Dutkiewicz.

Każdy z zawodników pełnił „dyżur” na swojej stacji, przy której pomagał w ćwiczeniach kolejnym grupkom dzieci. Każdy spróbował swoich sił w panowaniu nad piłką, kozłowaniu, podaniach, zwodach, rzutach i dwutaktach i za każdym wykonanym ćwiczeniem uczestnicy „Ferii z Treflem” radzili sobie

coraz lepiej, nawet ci, którzy w szkołach nie mają częstego kontaktu z elementami koszykarskiego abecadła. Po tym jak wszyscy zaliczyli komplet stacji, Marcin Stefański przeprowadził konkurs rzutów wolnych. Na koniec dzieci podzielone na grupy wzięły udział w wyścigach z przeszkodami.

- Zajęcia były bardzo fajne, prowadzący zajęcia bardzo dokładnie mówili nam co i jak mamy zrobić. Było przy tym dużo zabawy. Na pewno nie był to stracony czas, dla mnie dodatkową atrakcją było to, że zajęcia prowadzili zawodnicy i trenerzy pierwszej drużyny Trefla, którą na co dzień widzę jedynie

z trybun – powiedziała Wiktoria, uczennica klasy VI b ze Szkoły Podstawowej nr 48 w Gdańsku.

Po zakończeniu treningu nie zabrakło momentu na wspólne fotografie i autografy.

Wszystkie dzieci, które wzięły udział w zajęciach, zostały obdarowane puzzlami i grami firmy Trefl.

- Trening był bardzo fajny, fajnie, że byli z nami koszykarze – powiedział Marcin

z Gdańska, jeden z uczestników zajęć. – Lubię grać w kosza i oglądać mecze z kolegami. A jak wrócę do domu, ułożę puzzle!

Krzysztof Klinkosz



Koniec europejskiej przygody "Atomówek"

Niestety w środę siatkarki PGE Atomu Treffa zakończyły udział w Lidze Mistrzyń po porażce w rewanżowym meczu w Piacenzie z Nordmeccanicą 1:3 (23:25, 25:16, 21:25, 20:25).

W ubiegłą niedzielę po bardzo zaciętym spotkaniu sopocianki pokonały w Łodzi Budowlanych 3:1 (26:28, 26:24, 25:23, 25:21).

Po raz czwarty siatkarki PGE Atomu Treffa zakończyły udział w Lidze Mistrzyń na pierwszej rundzie play off. W tym roku sopocianki miały największą szansę na przejście pierwszej rundy play off. W losowaniu "Atomówki" trafiły nie na faworyta Ligi Mistrzyń, a na zespół w swoim zasięgu. Podopieczne trenera Micellego skomplikowały sobie sprawę wygrywając pierwszy mecz 3:2. To zmuszało je do wygrania przynajmniej dwóch setów, aby był "złoty set". Gdyby sopocianki wygrały w ERGO Arena za trzy punkty to Włoszki byłyby w rewanżu pod większą presją.

W Piacenzie sopocianki dobrze zagrały tylko jednego seta, co było zdecydowanie zbyt mało na pokonanie Włosek. W pozostałych "Atomówki" notowały przestoje. Podopieczne trenera Micellego słabo weszły w mecz i zanim się obejrzały przegrywały 1:5. Szkoleniowiec sopockiej drużyny zmienił rozgrywającą i Danicę Radenković zastąpiła Anna Kaczmar. Sopocianki zaczęły gonić rywalki. Same utrudniały sobie to zadanie mając problemy z atakiem i w zagrywce. W końcówce Włoszki miały już bezpieczną przewagę, ale "Atomówki" po ambitnym pościgu mogły doprowadzić do gry na przewagi. Niestety przy wyniku 23:24 z dobrej pozycji w aut zaatakowała Maja Tokarska i było 1:0 dla Nordmeccaniki. W drugim secie po kilku piłkach podopieczne trenera Micellego przejęły inicjatywę i systematycznie powiększały przewagę. Włoszki ani przez moment nie zagroziły sopociankom, które rozbudziły nadzieje na pomyślny finał meczu. Niestety w trzecim secie powtórzyła się sytuacja z pierwszego. Podopieczne Micellego pozwoliły rywalkom na szybkie wypracowanie kilku punktów przewagi i musiały przez cały set gonić. Błędy w końcówce "pomogły" Włoszkom w wy-

granej. W tym momencie PGE Atom Treffa stanął pod ścianą. Sopocianki musiały wygrać czwartego seta, aby pozostać w grze. Początkowo wydawało się, że sopocki zespół zdoła przedłużyć mecz. Po dobrym początku "Atomówki" prowadziły 7:3. Nieste-

Nordmeccanica Piacenza - PGE Atom Treffa Sopot 3:1 (25:23, 16:25, 25:21, 25:20)

Piacenza: Sorokaite 12, Belien 10, Bauer 11, Marcon 10, Meijners 24, Ognjenović 4, Leonardi (libero) - Valeriano, Melandri, Pascucci 1, Petrucci

PGE Atom: Tokarska 5, Cooper 11, Radenković 2, Djerisilo 12, Balkestein-Grothues 15, Zaroślińska 22, Durajczyk (libero) - Kaczmar 1, Łukasik, Miros, Kulig



Siatkarki PGE Atomu Treffa nie zdołały powstrzymać Włosek

ty tak szybko jak podopieczne Micellego zbudowały przewagę tak szybko ją roztrwonili. Od pierwszej przerwy technicznej toczyła się gra punkt za punkt, a prowadzenie zmieniało się kilka razy. Na drugą przerwę techniczną sopocianki zeszły prowadząc 16:15. Po powrocie na parkiet nastąpił przestój, który przesądził los "Atomówek". Włoszki zdobyły pięć punktów z rzędu wychodząc na prowadzenie 20:16. Tej straty sopocianki nie były w stanie odrobić. Mecz zakończył atak najsukcesowniej w meczu Mieijners i Włoszki mogły się cieszyć z awansu.

Do Włoch sopocianki udały się po meczu w Łodzi. W mecz lepiej weszły łodzianki, które zaczęły pierwszego seta od prowadzenia 5:0. Sopocianki jeszcze przed pierwszą przerwą techniczną wyrównały (7:7). Gospodynie utrzymywały minimalną przewagę, a podopieczne trenera Lorenzo Micellego je goniły. Sopocianki odrobiły trzypunktową stratę (19:22) i wyszły na prowadzenie (23:22). W końcówce obie drużyny miały szansę na wygranie seta i udało się to łodziankom.

Drugi set był wyrównany z minimalną przewagą gospodyń na początku. Po pierwszej przerwie technicznej przewaga Budowlanych wzrosła nawet do 5 punktów (15:10). Sopocianki doprowadziły do wyrównania tuż po drugiej przerwie technicznej (16:16). Łodzianki miały dwie piłki setowe, ale ich nie wykorzystały, a sopocianki od wyniku 24:22 zdobyły cztery punkty z rzędu i wyrównały stan meczu.

Po wyrównanym początku trzeciego seta inicjatywę zaczęły przejmować łodzianki, które miały 2-3 punkty przewagi. Sopocianki zdołały wyjść na prowadzenie przed przerwą techniczną (16:15). Podopieczne trenera Micellego miały już trzy punkty przewagi (19:16), ale gospodynie zdołały wyrównać, a nawet wyjść na prowadzenie (22:21). Końcówka należała do sopocianek, które zdobyły trzy ostatnie punkty w trzeciej partii. W czwartym secie od początku nieznacznie przeważały podopieczne trenera Micellego, ale nie mogły uzyskać przewagi większej niż 2-3 punkty. Łodzianki nie zamierzały się poddawać i momentami przejmowały inicjatywę. Mecz zakończyły dwie mini serie punktowe. Najpierw łodzianki zmniejszyły straty z 18:22 na 21:22, a trzy ostatnie punkty na swoje konto zapisały sopocianki.

Podopieczne trenera Micellego nie będą miały zbyt dużo czasu na rozpamiętywanie porażki w Lidze Mistrzyń. W niedzielę "Atomówki" podejmą w ERGO Arena BKS ALUPROF PROFI CREDIT Bielsko-Biala. W pierwszej rundzie sopocianki wygrały w Bielsku 3:0. Podopieczne trenera Micellego bardzo źle zaczęły tamten mecz przegrywając 3:12. Stratę odrobiły w jednym ustawieniu, a potem przejęły inicjatywę, którą utrzymały do końca meczu. Bielszczanki do spotkania przystąpią podbudowane wygraną 3:0 nad Chemikiem. Początek meczu o godz. 19.00 w niedzielę.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**

Tyszanki na drodze gdańskich hokeistek

Hokeistki Stoczniewca rozpoczynają walkę w półfinałach Polskiej Ligi Hokeja Kobiet. W sobotę (godz. 20.00) podopieczne Henryka Zabrockiego zagrają w Tychach z Atomówkami GKS.

Po bezproblemowym przebrnięciu przez pierwszą rundę play off i rozgromieniu 32:0 w dwumeczu Kozic Poznań w półfinale Polskiej Ligi Hokeja Kobiet hokeistki gdańskiego Stoczniewca czeka trudniejsze zadanie. Gdańszczanki w walce o ścisły finał zmierzą się z Atomówkami GKS Tychy. Rywalizacja

w półfinale PLHK toczy się do dwóch wygranych. Pierwszy mecz zostanie rozegrany w sobotę w Tychach. Rewanż za tydzień w sobotę w Gdańsku. Jeśli będzie potrzebny trzeci mecz to rozegrany zostanie w niedzielę w Gdańsku. Gdańszczanki zajęły wyższą lokatę w sezonie zasadniczym i wygrały 7 z ostatnich

8 spotkań obu drużyn. To stawia je w roli faworytek. Podopieczne Henryka Zabrockiego wygrały cztery ostatnie mecze w Tychach. Przed rokiem gdańszczanki wygrały w Tychach 7:0 i 7:2. W tym sezonie biało-niebieskie na tuskim lodzie kończyły rundę zasadniczą i zwyciężały 6:4 i 4:2. - Dobrze byłoby pod-

trzymać tą passę - powiedział szkoleniowiec gdańszczanek. - To jednak będą zupełnie inne mecze, o stawkę. Mamy problemy kadrowe. Do dyspozycji mam tylko 10 zawodniczek i modłę się, żeby żadna nie doznała urazu. Chcemy pokonać tyszanki i awansować do finału. W pierwszej rundzie play off łatwo uporaliliśmy się z rywalkami z Poznania. Nie był to zbyt wymagający rywal, ale lepsza taka rywalizacja od normalnych treningów

TL



Światowy Tenis w Sopocie

W dniach 4-6 marca w ERGO Arena zostanie mecz pierwszej rundy Grupy Światowej Pucharu Davisa.

Mecz zostanie rozegrany w dniach 4-6 marca 2016 roku w hali Ergo Arena w Gdańsku na nawierzchni twardej (Rebound Ace).

Biało-czerwoni we wrześniu po raz pierwszy w historii awansowali do grona 16 najlepszych zespołów w drużynowych rozgrywkach. W Gdyni pokonali Słowaków 3:2. Wcześniej wygrali w Płocku z Litwinami 3:2 i w Szczecinie z Ukraińcami 3:1. Do polskiego zespołu zostali powołani: Jerzy Janowicz, Kamil Majchrzak, Łukasz Kubot i Marcin Matkowski.

Argentyniacy czterokrotnie występowali w finałach Pucharu Davisa - w latach 1981, 2006, 2008, 2011. Jest szansa, że do Gdańska przyleci Juan Martin Del Potro. Mistrz US Open 2009 wyleczył już uraz nadgarstka i chce wrócić na kort.

Reprezentacja Davis Cup Argentyny zagości w Hali im. Braci Korneluków w Sopocie w dniach 27 i 28 lutego 2016 roku.

Na przedpołudniowych i popołudniowych treningach będzie można zobaczyć zawodników światowej czołówki tenisa, między innymi Leonardo Mayer (35 miejsce ATP), Federico Delbonis (52 miejsce ATP), Juan Monaco (53 miejsce ATP), Guido Pella (71 miejsce ATP), Horacio Zeballos (72 miejsce ATP), Carlos Berlocq (79 miejsce ATP), Diego Schwartzman



(88 miejsce ATP), Juan Martin Del Potro (590 miejsce ATP).

Gdzie kupić bilety?

Bilety w sprzedaży internetowej będą dostępne na stronach www.eventim.pl i www.ebilet.pl. Do nabycia są również w sieciach Empik, Media Markt, Saturn i Media Expert oraz w kasie nr 3 w Ergo Arenie (od poniedziałku do piątku w godz. 10-16).

Bilety na dzień meczowy

Kategoria I – 99 PLN
Kategoria II – 79 PLN
Kategoria III – 49 PLN
Kategoria IV – 29 PLN / 15 PLN ulgowy*
Kategoria V – 15 PLN
Karnety 3-dniowe
Kategoria I – 249 PLN
Kategoria II – 199 PLN
Kategoria III – 119 PLN

Lechia zmieni lidera?

Sensacyjny lider polskiej ekstraklasy – Piast Gliwice będzie kolejnym przeciwnikiem Lechii Gdańsk. Białozieloni chcą się za wszelką cenę podnieść po porażce w Kielcach natomiast rywale powoli dostają zadyszki, po dwóch bezbramkowych remisach strata punktów w Gdańsku może ich kosztować fotel lidera.

- Przed nami bardzo ciężkie spotkanie, Piast to dobra i groźna drużyna, nie bez podstaw przecież jest liderem ligi. My jednak też jesteśmy dobrym zespołem. Mimo naszej ostatniej porażki w Kielcach chcemy to udowodnić na boisku. Mam nadzieję, że przy wsparciu naszych kibiców uda nam się wygrać i zmienić lidera polskiej ekstraklasy – powiedział przed meczem serbski napastnik Lechii Milos Krasić. Dodał, że po meczu z Koroną białozieloni byli źli na siebie, nie zagrali bowiem złego spotkania. – Korona wygrała a przecież nie jest zespołem od nas lepszym, nam przydarzyły się błędy, wyniknęły karne i czerwona kartka. Po dwóch dniach doszliśmy jednak do siebie i przygotowujemy się do tego aby w meczu u siebie sięgnąć po zwycięstwo – dodał serbski pomocnik.

Na błędy popełnione przez zespół w Kielcach wskazywał również trener Piotr Nowak. - Analizowaliśmy błędy z Kielc, straciliśmy głupie bramki z błędów, które nie powinny się zdarzyć. Przy pierwszej bramce, na przykład, Mario źle się zachował, Marco nie powinien wychodzić z bramki. Z Podbeskidziem nie

robiliśmy takich błędów, nawet podczas gry 11 na 11. Błędy spowodowały, że musieliśmy się otworzyć. My musimy grać ofensywnie, a nie robić błędów. Rozumiem, jak zespół jest dobry, „rozklepie” nas tu i tam i strzeli nam bramkę, czapki z głów wtedy dla rywala, ale nie traćmy bramek po głupich błędach – podkreślił szkoleniowiec gdańszczan.

Lechia w dwóch „wiosennych” meczach tego sezonu zdobyła 7 bramek, Piast ani jednak, jednak Nowak zastrzega, że spodziewa się rywala nastawionego na grę do przodu. – Jestem przygotowany na walkę, obydwie zespoły grają ofensywnie, w obydwu zespołach są piłkarze kreatywni, nie możemy wyjść na wymianę ciosów, musimy być skoncentrowani, zawęzić im pole gry, być przygotowani na prowadzenie gry. Musimy być płynni przechodzić do ofensywy i defensywy płynniej. Nawet mecz w Kielcach udowodnił, że jeśli gramy szybciej, szybszymi podaniami to tworzymy sytuacje podbramkowe. Taki mecz będzie ten mecz z Piastem – ocenił szkoleniowiec białozielonych, który stwierdził też, że jest podekscytowany, meczem z tak dobrą drużyną.

Jak już wspomnieliśmy Piast to sensacyjny lider polskiej ekstraklasy, którego przewaga w pewnym momencie była już bardzo duża. Zdaniem trenera Lechii dobra postawa drużyny wynika z tego, że Piast tworzy doskonale rozumiejący się i komplementarny kolektyw. Dodał, że chciałby doprowadzić do takiego poziomu zgrania również w Gdańsku. - Piast zaskoczył wszystkich, grali bardzo dobrze, bardzo uważnie, mają ten swój rytm gry, grają tak jak my chcemy grać. Zautomatyzowani. Są motorycznie fantastycznie przygotowani, piłkarsko również przygotowani doskonale, pokazali to choćby w Warszawie, kiedy przegrywali 0:1 i potrafili się podnieść – stwierdził trener. Dla którego to co stało się z Piastem przypomina po

trosze „amerykański sen”. – Papier, nazwiska same nie grają, zobaczymy co zrobił Piast, nikt nie uważał, że będą w czołówce ekstraklasy. Ich siłą jest bycie zespołem na dobre i na złe. Starali się wyciągać wnioski z każdego meczu i jeden na drugiego liczy, cały czas grają jak zespół, tak jak my staramy się to zrobić. Każdy powinien być odpowiedzialny i za grę i za kartki i za współpartnerów – wyjaśnił.

Trener odniósł się także do kwestii kartek, które w ostatnich meczach „złapali” gdańscy defensorzy - Pewne akcje trzeba zatrzymać, kartki są pokazywane w takich sytuacjach, ale są też niepotrzebne kartki. Szczególnie ta Janickiego z Podbeskidziem, bo nie było zagrożenia. Pierwsza kartka Gersona nie powinna się zdarzyć podczas meczu w Kielcach. Nie szukałbym przyczyn w tym, że gramy za ostro, brutalnie, musimy przeanalizować te sytuacje, ale nie mogę powiedzieć piłkarzom by nie wchodzili w pojedynki 1 na 1, by odstawiali nogę, muszą walczyć, to gra kontaktowa, musimy sobie z tym poradzić – zaznaczył Nowak.

Najprawdopodobniej w sobotnim meczu, którego początek zaplanowano na 18.00 Piotr Nowak wróci do ustawienia z Rafałem Janickim i Jakubem Wawrzyniakiem w obronie. W ostatnich dniach z powodu przeziębień nie trenowali Aleksandar Kovacević i Sebastian Milla, to czy zagrają okaże się w najbliższych godzinach. Z okazji przypadającego na 1 marca Narodowego Dnia Pamięci Żołnierzy Wyklętych, gdańszczanie na rozgrzewkę przedmeczową wyjdą w koszulkach z podobizną mjr. Zygmunta Szendzielarza „Łupaszki”, dowódcy 5. Wileńskiej Brygady AK.

Krzysztof Klinkosz

Lotos Trefl zostaje w walce o finał Plus Ligi

Dwa różne mecze rozegrali siatkarze Lotosu Trefla. Podopieczni Andrei Anastasiego w sobotę przegrali w Gdynia Arena z Jastrzębskim Węglem 1:3 (15:25, 25:20, 19:25, 17:25), a w środę pokonali Łuczniczkę 3:0 (25:21, 25:23, 25:23). W niedzielę żółto-czarni w ERGO Arena zagrają z liderem tabeli ZAKSĄ Kędzierzyn. Początek meczu o 14.45.

Do trzech razy sztuka. To znane przysłowie. Niestety sprawdziło się w przypadku siatkarzy Lotosu Trefla, którzy w trzecim spotkaniu w Gdynia Arena ponieśli pierwszą porażkę. Lepsi okazali się gracze Jastrzębskiego

Węgla. Podopieczni trenera Andrei Anastasiego od początku meczu z Jastrzębskim sprawiali wrażenie pozbawionych energii. Goście szybko narzucili swój styl gry. Gdańszczanie popełniali dużo prostych błędów ułatwiając rywalom grę. Przebieg dobrej gry żółto-czarni mieli w drugim secie. Energii starczyło do końca drugiej partii. W kolejnych dwóch inicjatywa należała do gości, którzy byli skuteczniejsi i popełniali mniej błędów. Próby roszad nie przynosiły skutku.

- To był prawdopodobnie nasz najgorszy mecz w tym sezonie - ocenił Andrea Anastasi, trener Lotosu Trefla. - Trudno po takim meczu powiedzieć cokolwiek.

Po sobotniej porażce z Jastrzębskim Węglem siatkarze Lotosu Trefla nie mogli sobie pozwolić na stratę punktów w kolejnym meczu, chcą poważnie myśleć o grze w finale PlusLigi. W Bydgoszczy żółto-czarni zdobyli komplet punktów i nadal liczą się w walce o miejsce w ścisłym finale.

Mecz z Łuczniczką nie był łatwy. W pierwszej partii gdańszczanie prowadzili do początku, ale dali się rywalom dojść i zapowiadała się zacięta końcówka. Podopiecznym Andrei Anastasiego od stanu 18:18 przy zagrywce Wojciecha Grzyba udało się wypracować cztery punkty przewagi, której nie roztrwonili i wygrali pierwszą partię. W drugim secie gra była wyrównana. Ponownie przy zagrywce Grzyba gdańszczanie wyszli na prowadzenie, ale bydgoszczanie nie poddali i doprowadzili do remisu (17:17). Przy prowadzenie 23:20 trener Anastasi dokonał zmian, które prawie pozbawiły gdańszczan wygranej w secie, ale po zmianach powrotnych udało się zwycięsko zakończyć seta. W trzeciej partii gdańszczanie na początku wypracowa-

li sobie przewagę (9:5), ale końcówka znów była zacięta. Żółto-czarni tak jak w drugim secie zwyciężyli 25:23 i mogli się cieszyć z trzech punktów.

Dobrze dla gdańszczan ułożyły się pozostałe mecze. Skra wygrała z Jastrzębskim, ale za 2 punkty, a Resovia nie zdobyła punktu z ZAKSĄ. Lider Plus Ligi umocnił się na szczycie tabeli. I to właśnie kędzierzynianie będą rywalem żółto-czarnych w najbliższej kolejce. Mecz odbędzie się w niedzielę w ERGO Arena. Zdecydowanie większy ciężar gatunkowy będzie miał dla

gdańszczan, którzy walczą o drugie miejsce dające prawo gry o mistrzostwo Polski. ZAKSA prowadzi z bezpieczną przewagą w tabeli i raczej ze spokojem może się szykować do finałowej rywalizacji. Warto zauważyć, że to właśnie podopieczni trenera Anastasiego jako jedyni zdolali pokonać kędzierzynian 3:2 i to w ich hali. ZAKSA zrewanżowała się w półfinale Pucharu Polski pokonując gdańszczan 3:0.

**Tomasz Łunkiewicz
fot. Sławomir Żylak**



Murphy Troy poprowadził gdańszczan do wygranej w Bydgoszczy

Lotos Trefl Gdańsk - Jastrzębski Węgiel 1:3 (15:25, 25:20, 19:25, 17:25)

Lotos: Grzyb 4, Falaschi 2, Schulz 14, Schwarz 5, Gawryszewski 5, Mika 16, Gacek (libero) oraz Troy 6, Stępień, Hebda 2, Ratajczak 1, Czunkiewicz (libero)
Jastrzębski: Muzaj 21, Masny 2, Van Lankvelt 12, Sobala 5, Hain 7, Szafranowicz 17, Popiwczak (libero) oraz Mihałka (libero)
MVP: Aleksander Szafranowicz (JW)

Łuczniczka Bydgoszcz - Lotos Trefl Gdańsk 0:3 (21:25, 23:25, 23:25)

Łuczniczka: Jurkiewicz 3, Jarosz 16, Radke 2, Wiese 17, Ruciak 6, Kosok 4, Żurek (libero) oraz Krzysiek 3, Murek, Wolański, Nowakowski
Lotos: Mika 11, Falaschi, Troy 16, Gawryszewski 7, Schwarz 14, Grzyb 5, Gacek (libero) oraz Schulz 1, Czunkiewicz, Stępień
MVP: Murphy Troy (Lotos Trefl)